



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO BUDAPESZTU
— MSZA ŚW. NA ZAKOŃCZENIE 52. MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU
EUCHARYSTYCZNEGO
— I NA SŁOWACJĘ
[12-15 września 2021 r.]

**SPOTKANIE Z PRZEDSTAWICIELAMI RADY EKUMENICZNEJ KOŚCIOŁÓW
I NIEKTÓRYCH WĘGIERSKICH WSPÓLNOT ŻYDOWSKICH**

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

*W Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie
Niedziela, 12 września 2021*

[[Multimedia](#)]

Drodzy bracia!

Cieszę się ze spotkania z wami. Wasze słowa, za które dziękuję, i wasza obecność jeden obok drugiego, wyrażają wielkie pragnienie jedności. Opowiadają o drodze, czasem wiodącej pod górę, w przeszłości trudnej, ale którą pokonujecie z odwagą i dobrą wolą, wspierając się nawzajem pod okiem Najwyższego, który błogosławi braciom mieszkającym razem (por. *Ps* 133, 1).

Patrzę na was, bracia w wierze w Chrystusa, i błogosławię drogę komunii, którą podążacie. Wzruszyły mnie słowa brata kalwinisty [*biskup József Steinbach, Przewodniczący Ekumenicznej Rady Kościołów Węgier*], dziękuję. Myślami przenoszę się ku opactwu Pannonhalma, tętniącego życiem centrum duchowego tego kraju, gdzie przed trzema miesiącami spotkaliście się, aby wspólnie rozmyślać i modlić się. Modlić się razem za siebie nawzajem i pracować razem w miłości, ramię w ramię, dla tego świata, który Bóg tak bardzo miłuje (por. *J* 3, 16): oto najbardziej konkretna droga ku pełnej jedności.

Patrzę na was, bracia w wierze Abrahama naszego ojca, i dziękuję Panu [*rabbin Zoltán Radnóti*], za tak głębokie słowa, które dotknęły mojego serca. Bardzo doceniam zaangażowanie, jakie okazaliście, na rzecz burzenia murów podziału z przeszłości; jako Żydzi i chrześcijanie, chcecie widzieć w drugim już nie obcego, ale przyjaciela; już nie przeciwnika, ale brata. Jest to zmiana spojrzenia, pobłogosławiona przez Boga; nawrócenie, które otwiera nowe początki; oczyszczenie, które odnawia życie. Uroczyste święta *Rosz ha-Szana*, i *Jom Kipur*, które przypadają właśnie w tym okresie i z okazji których składam wam najlepsze życzenia, są czasem łaski, by odnowić przywiązanie do tych duchowych zaproszeń. Bóg naszych ojców zawsze otwiera nowe drogi: podobnie, jak przemienił pustynię w drogę do Ziemi Obiecanej, tak też pragnie wyprowadzić nas z jałowych pustyń niechęci i obojętności ku upragnionej ojczyznie jedności.

To nie przypadek, że osoby, które w Piśmie Świętym zostały powołane do szczególnego naśladowania Pana, muszą zawsze wychodzić, iść, docierać do niezbadanych lądów i nowych przestrzeni. Pomyślmy o Abrahamie, który opuścił dom, krewnych i ojczyznę. Kto idzie za Bogiem, jest wezwany do opuszczania. Jesteśmy wezwani do pozostawienia za sobą nieporozumień z przeszłości, roszczeń do posiadania racji i zrzucania winy na innych, aby wyruszyć ku Jego obietnicy pokoju, ponieważ Bóg ma zawsze zamiary pokoju, nigdy zaś nieszczęścia (por. *Jr 29, 11*).

Chciałbym przywołać sugestywny obraz Mostu Łańcuchowego, który łączy dwie części tego miasta: nie miesza ich ze sobą, lecz je łączy. Takie muszą być więzi między nami. Ilekroć pojawiała się pokusa wchłonięcia drugiego, nie prowadziło to do budowania, lecz niszczenia; podobnie było, gdy chciano raczej tworzyć getta, niż integrować. Ileż razy miało to miejsce w naszych dziejach! Musimy być czujni, musimy modlić się, aby to się nie powtórzyło. I musimy starać się o wspólne promowanie *edukacji do braterstwa*, aby nie zwyciężyły te ataki nienawiści, które chcą to braterstwo zniszczyć. Mam na myśli zagrożenie antysemityzmem, który czai się w Europie i innych miejscach. Jest to jest to lont, który należy przeciąć. A najlepszym sposobem rozbrojenia tej bomby jest pozytywna współpraca, promowanie braterstwa. Most jest dla nas jeszcze jednym pouczeniem: podtrzymują go wielkie łańcuchy, składające się z wielu ogniw. Jesteśmy tymi ogniwami, a każde ogniwo ma fundamentalne znaczenie: nie możemy więc dalej żyć w podejrzliwości i ignorancji, dalecy od siebie nawzajem i skłócenii.

Most łączy dwie części. W tym sensie przypomina fundamentalne w Piśmie Świętym pojęcie przymierza. Bóg przymierza prosi nas, abyśmy nie ulegali logice izolacji i partykularnych interesów. Nie chce przymierzy z jednymi, kosztem drugich, ale pragnie osób i wspólnot, które są mostami komunii ze wszystkimi. W tym kraju wy, którzy reprezentujecie religie większościowe, macie za zadanie stworzenie warunków, w których wolność religijna będzie respektowana i promowana przez wszystkich. I macie być wzorem dla wszystkich: niech nikt nie mówi, że z ust mężów Bożych wychodzą słowa dzielące, lecz tylko przesłania otwartości i pokoju. W świecie rozdartym przez nazbyt wiele konfliktów jest to najlepsze świadectwo, jakie mogą dać ci, którzy otrzymali łaskę poznania Boga przymierza i pokoju.

Most Łańcuchowy jest nie tylko najbardziej znanym, ale i najstarszym mostem w tym mieście. Przechodziło nim wiele pokoleń. Jest to dla nas zachęta do przypomnienia sobie przeszłości. Znajdziemy w niej cierpienie i ciemność, nieporozumienia i prześladowania, ale sięgając do korzeni, odkryjemy większe od nich wspólne dziedzictwo duchowe. To jest skarb, który pozwala nam wspólnie budować inną przyszłość. Ze wzruszeniem myślę też o wielu przyjaciółach Boga, którzy promieniowali Jego światłem podczas nocy tego świata. Wśród wielu innych wspominam wielkiego poetę tego kraju, Mikłósa Radnótiego, którego błyskotliwa kariera została przerwana przez ślepą nienawiść tych, którzy tylko dlatego, że był pochodzenia żydowskiego, najpierw uniemożliwili mu nauczanie, a następnie oderwali go od rodziny.

Uwięziony w obozie koncentracyjnym, w najciemniejszej i najbardziej zdeprawowanej otchłani człowieczeństwa, aż do śmierci pisał wiersze. Jego *Notes z Bori* (*Bori notesz*) to jedyny zbiór wierszy, który ocalał z Zagłady: jest świadectwem silnej wiary w ciepło miłości pośród chłodu lagru i w to, że światło wiary może rozprościć ciemności nienawiści. Autor, spętany kajdanami, które oplatały jego duszę, znalazł w doskonalszej wolności odwagę, by napisać: „Będąc więźniem, pojąłem miarę wszelkiej nadziei” (*Notes z Bori*, List do żony). I stawia pytanie, które jest skierowane także do nas dzisiaj: „A ty, jak żyjesz? Czy twój głos znajduje echo w tym czasie?” (*Notes z Bori*, Pierwsza Ekloga). Nasze głosy, drodzy bracia, mogą być jedynie echem tego Słowa, które zostało nam dane z Nieba, echem nadziei i pokoju. A nawet jeśli nie zostaniemy wysłuchani lub zostaniemy źle zrozumiani, swoim postępowaniem nie zaprzeczajmy nigdy Objawieniu, którego jesteśmy świadkami.

Na koniec, w odosobnieniu obozu koncentracyjnego, kiedy zdał sobie sprawę, że jego życie chyli się ku końcowi, Radnóti napisał: „Ja też jestem teraz korzeniem... Byłem kwiatem, a stałem się korzeniem” (*Notes z Bori*, Korzeń). My także jesteśmy wezwani, aby stać się korzeniami. Często szukamy owoców, rezultatów, afirmacji. Lecz Ten, który sprawia, że Jego Słowo owocuje w ziemi z taką samą łagodnością, z jaką deszcz sprawia, że ziemia wypuszcza pędy (por. *Iz 55, 10*), przypomina nam, że nasze drogi wiary są ziarnami: ziarnami, które przemieniają się w korzenie podziemne, korzenie, które ożywiają pamięć i sprawiają, że rodzi się przyszłość. Tego domaga się od nas Bóg naszych ojców, bo – jak pisał inny poeta – „Bóg czeka gdzie indziej - czeka - na samym dnie wszystkiego. Głęboko. Tam, gdzie są korzenie” (R.M. Rilke, *Wladimir der Wolkenmaler*). Szczyty zdobywa się jedynie wówczas, gdy jest się zakorzenionym w głębinach. Zakorzenieni w słuchaniu Najwyższego i innych, będziemy pomagać tym, wśród których żyjemy w we wzajemnej akceptacji i miłowaniu. Tylko jeśli będziemy zakorzenieni w pokoju i jeśli staniemy się zarodkami jedności, będziemy wiarygodni w oczach świata, który patrzy na nas z utęsknieniem, oczekując rozkwitu nadziei. Dziękuję i życzę dobrej drogi razem! Dziękuję! Wybaczcie, że mówiłem siedząc, ale nie mam już 15 lat. Dziękuję.